

Wycinek z czasopisma

Express Poznański

Poznań

wydanie

Nr 77 z dn. 31/3 1955 r.

Kronika

182

kulturalna

**OTWARCIE WYSTAWY
GRAFIKI MEKSYKANSKIEJ**

W Muzeum Śląskim we Wrocławiu otwarta została Wystawa Grafiki Meksykańskiej. W dziewięciu salach Muzeum umieszczono przeszło 200 prac czołowych artystów-grafików meksykańskich z okresu od XVI w. do czasów współczesnych. Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie wśród społeczeństwa wrocławskiego.

Jerzy Cieślukowski

Na wystawie grafiki meksykańskiej

SZTUKA meksykańska jest „odkryciem” naszym sobie zaraz po wojnie reprodukcje meksykańskiej grafiki, z której utkwił mi w pamięci linoryt przedstawiający długi pociąg, ukazany w perspektywiecznym skrócie, złożony z puszystych, nakrytych wagonów towarowych, zakończony gdzieś na horyzoncie lokomotywą, z której snuły się czarne kłęby dymu, jak niepokojąca, złowieszczą chmura. Nic poza tym. Tylko ten milczący pociąg, jadący gdzieś daleko. Ani jednego człowieka. Nic, nie więcej — dym, wagony. Rysunek budził własne, bolesne reminiscencje, reminiscencje niedawnej wojny, pociągów, o takich samych wagonach, z zakratowanymi oknami, które jechały do Oświęcimia, Dachau. Iuż ludziom utkwił w pamięci obraz tych pozorne milczących pociągów-widm, z apokaliptycznym pióropuszem dymu! Daleki, egzotywny artysta przy użyciu minimum środków stworzył syntezę nieludzkiej grozy ostatnich wojny, która przylegała do obrazów pamięci polskiego widza. Dziwiło to i jedno-cześnie krzepiło — na całym świecie, na drugiej jego półkuli, żyją ludzie, którzy mylą i czują tak jak my, dla których zbrodnia znaczy to samo, którzy tak samo walczą, kochają, nienawidzą, do tego samego tęsknią.

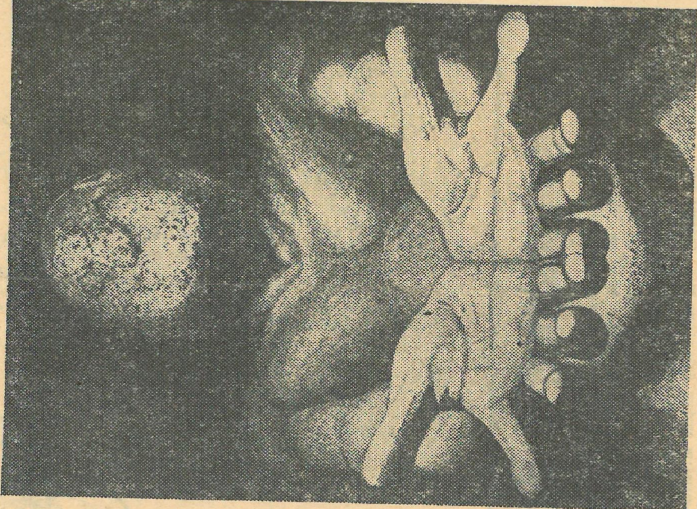
Po kilku latach zobaczyłem znów fragmenty meksykańskiej sztuki i odczułem w nich tę samą więź heroiczną i ludzką treści.

Grafika meksykańska, którą oglądamy we Wrocławskim Muzeum Śląskim, opowiada nam w najostrejszym, obok muzyki, ze wszystkich sztuk języku, najbliższe i najprzezorniejsze treści. I chociaż w niej znowu, jak przed laty, więcej jest walki, więcej cierpienia niż radości — to treści te nie przesłaniają być nam bliskie. To budzi solidarność, mówi nam, że na całym świecie toczy się walka o tę samą sprawę czło-wieka, przeciw tym samym siłom, ciemnym siłom krzywdy i wyzysku.

Chciałem pisać o estetycznych walorach meksykańskiej wystawy a zacząłem pisać o polityce. Własnym mówiąc o współczesnej sztuce meksykańskiej, widząc, jak bardzo nie można mówić o samej formie, nie mówiąc o jej treści. A treść w niej jest niedwuznaczna, jest czytelna, nie uciekająca się do półśrodków i nieomówień. Jest jasna i czytelna zwłaszcza dla polskiego widza.

Nie zobaczyliśmy we Wrocławiu meksykańskiego malarstwa. Jak to już w zwy-

znajemy” z fotografią, jest skarżeniu i doskonałym w formie, a jednocześnie zbanalizowanym w symbolizacji i przez swój monumentalizm plastyki narzuca USA. Gancia Bystes. Ten dział będzie najbogatszy i najbardziej nasycony treścią polityczną.



David Alfaro

nie. Można sobie „upodobać” tę czy inną technikę (ja np. „lubię” czysty, suchy rysunek, kontrastujący z białym tłem, jak to ma miejsce z „Partyzantem w Hiszpanii” Pablo O’Higginsa, czy „Poszukiwaniem pracy” Mendezem). Może „woleć” rysunek wydobyt z tła czarnego. To wszystko nie jest najistotniejsze. Ale trzeba ustalić podział prac według ich treści: Meksyk walczący — od Morelesu, 1810 aż do najbardziej wspaniałych („Lud meksykański w obronie Guatemali” Antonio Frejo). W obrębie tego działu można mówić osobno o grupie rysunków alegorycznych „Bomba bakteriołogiczna na archipelagu Bahama” Elena Huerta, czy „Widmo śmierci” Angelo Bracho, o tak bardzo przejmującym w o-

i szerokość geografią, którą zamieszkuje. I to ostatniego rodzaju zaliczyłbym również „Prawo do życia” Mariana Yampolsky’ego.

Jedną z większych prac budzi pewien niepokój — między innymi i dlatego, że się podoba i to, mam wrażenie, nie tyle z przychylniej rzeczycielskiej wartości artystycznej, co dosłowności portretowej — rysunek Celi Calderon „Pokój i Chleb” — na którym mała dziewczynka wyciąga przed siebie rączki. W nim właśnie jakaś tendencja w kierunku podkolorowanej, świetnej — ale fotografii — nie trafia do mego przekonania w tym, czego się spodziewam od grafiki. I jako artystę coby tej pracy wskażałbym na litografię Roberto Donis „Indianie ze szczepu Tarasków”, w której mimo że artysta zacięra odrębność faktury graficznej, świadomie jednak przeprowadza detonację podporządkowaną nie dosłowności fotograficznej, ale uproszczonej syntezie dla wydobycia cech istotnych. Ci trzej Indianie wioślący, mówią o sobie znacznie więcej, niż mogłaby to pokazać najlepsza fotografia, której najmłodszym celem mogłoby być ukazanie wysiłku wiosłarzy.

Jeszcze na zakończenie uwaga pod adresem organizatorów wystawy: Dac lokal, rozwieścić obrazy i umieścić w każdej sali po jednej kobiecie robiącej na drutach — to bardzo mało. Wystawa ciesz się wielkim powodzeniem i nie wiem, czy to powodzenie zostało wykorzystane tak, jak by należało się spodziewać.

1 — Czemu katalog jest tak ubogi? Czemu nie zainteresowano się zrobieniem barwnego katalogu, sprzedawanego nawet po wyższej cenie, który by tym, co nie widzieli wystawy malarstwa, dał jakiś równoważnik, a tym, co ją widzieli — trwałą pamiątkę.

2 — Dlaczego na miejscu nie postarano się o jakąś formę objaśnienia? Takie objaśnienia są konieczne przy fotografiach z malarstwa ściennego, a potrzebne do zrozumienia historii politycznej Meksyku. W tym zakresie wydany katalog jest mało in-

strujący.

Jerzy Cieślukowski

samej formie, nie mówiąc o jej treści. A treść w niej jest niedwuznaczna, jest czytelna, nie uciekająca się do półśrodków i niedomówień. Jest jasna i czytelna zwłaszcza dla polskiego widza.

Nie zobaczyliśmy we Wrocławiu meksykańskiego malarstwa. Jak to już w zwyczaj wchodzi, malarstwo również ominęło Wrocław, poszło z Warszawy do Krakowa. Mam wrażenie, że i część grafiki — prawie żadnej z prac zamieszczonych w drukowanym w Warszawie katalogu nie znajdziemy na wrocławskiej wystawie.

Ci, co nie widzieli meksykańskiego malarstwa, a do tych i ja należę — mogą wyobrażenie o nim tylko wyspekulować sobie na podstawie cudzych opowiadań, recenzji z pism stołecznych, nienajlepszych reprodukcji zamieszczonych w katalogu i na afiszach. Wiemy, jak w każdej sztuce takie poznanie z drugiej ręki jest zawodne.

To, co zobaczyliśmy na przykładzie „drugiego zestawu“ (prowincjonalnego!) jest niewątpliwie w przewadze świetne. Ale nie popadajmy w modny już od pewnego czasu snobizm — zestaw ten bowiem nie jest aż tak świetny, abyśmy byli skłonni używać samych superlatywów. Zastanówmy się na chwilę, co składa się na walory i niedostatki wystawy, a potem powiedzmy o jej „wystawieniu“ w muzeum wrocławskim.

Wystawa jest bogata historycznie. Ukazano nam ekspozycje od XVI wieku do roku 1954. Na szczęście wiek XX jest najbogatszy. Piszę na szczęście, bo to co zamyka się w ogólnych granicach do wieku XX jest ubożuchne i na pewno nie tam tkwią główne korzenie wielkiej tradycji dla meksykańskiej sztuki XX wieku. Współczesna sztuka sięgnęła do właściwych wielkich tradycji, do kultury Azteków i to dopiero stworzyło wielkie, narodowe w formie i ogólnoludzkie w treści malarstwo -współczesnego Meksyku.

Ogromne malarstwo ścienne Diego Rivero, które „po-

PANORAMA STALINOGRÓD

wydanie

16

24

4

5

z dn.

195 r.

182



WROCLAWSKIE WYSTAWY

W muzeum wrocławskim otwarto dwie wystawy: grafiki meksykańskiej i rzemiosł artystycznych Dalekiego Wschodu. Obie wystawy jednak są mało odwiedzane, gdyż wielu wrocławian po prostu nie wie o ich otwarciu. Nie ma plakatów zawiadamiających, nie ma też na samych wystawach katalogów z objaśnieniami, tak, że jeśli nawet zwiedzający zabłądzą do sal wystawowych, niewielki pożytek z nich wynoszą. Przypuszczamy, że Muzeum Miasta Wrocławia zareaguje pozytywnie na nasze słowa krytyki.

Foto: M. Kornicki

wydanie ABC

Nr 73 z dn. 26. III 1955 r.

Dziś otwarcie ¹⁸² wystawy sztuki meksykańskiej

P O KILKUTYGODNIOWYM po-
bycie w Warszawie część ma-
larska wystawy sztuki meksykań-
skiej powędrowała do Krakowa,
natomiast grafika przyjechała do
Wrocławia.

Ekspozycje rozmieszczono w 9 sa-
lach Muzeum Śląskiego (II piętro)
w ten sposób, że pierwsza z sal
obejmuje prace pochodzące z XVI
wieku aż do wieku XIX. Następne
pomieszczenie ilustruje dorobek ar-

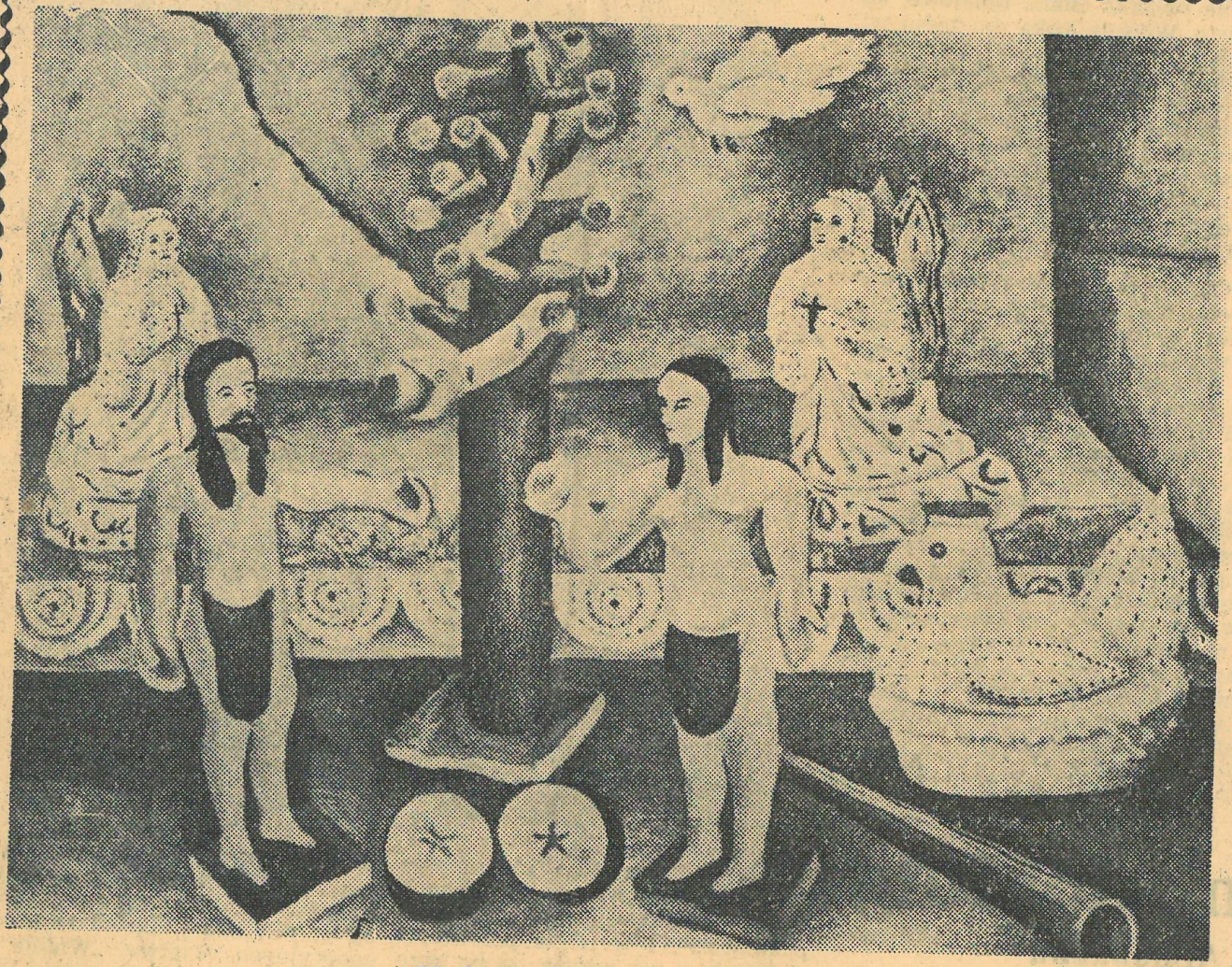


tystów meksykańskich z pierwszych
lat XX wieku i dalsze sale me-
szczą w sobie ekspozycje grafiki
współczesnej. Wystawa obejmuje
około 240 prac z zakresu grafiki
oraz kilka reprodukcji fotograficz-
nych malarstwa ściennego.

Otwarcie wystawy nastąpi dziś o
godz. 12-tej. Zwiedzać ją będzie
można tylko przez dwa tygodnie.
(zof)

Wycinek z czasopisma
SŁOWO POWSZECHNE
WARSZAWA

wydanie
Nr. **80** z dn. **4/4** 195**5** r.



María Izquierdo — Adam i Ewa

Ryszard Kiwerski

Wędrując po »Meksyku«

Wędrując po »Meksyku«

W SZEDLSZY do sal warszawskiej „Zachęty” jesteśmy uderzeni i zaskoczeni tym co ukazuje się naszym oczom. Widza ogarnia od razu na wstępie uczucie zdziwienia, niepokoju i radości. Nareszcie coś nowego, coś pobudzającego, interesującego! Znajdujemy się w świecie nieznanym, nieco obcym — boimy się zrazu wydawać jakiś sąd, wypowiadać jakieś zdanie, wahamy się, dyskutujemy z obrazem.

Niektóre z odniesionych na wstępie wrażeń towarzyszy nam do końca zwiedzania wystawy sztuki meksykańskiej, nabierają w drodze od dzieła do dzieła siły i plastycznego wyrazu, pogłębiając się przez nasze wewnętrzne przekonania.

Obrazy meksykańskich artystów wzruszają i budzą podziw, niekiedy sprzeciw. Zawsze każą myśleć, dyskutować. Mówią o człowieku, jego przeżyciach, jego walce i pracy. Uderzają silnym humanitaryzmem. Sztuka ta przez to staje się nam bliższa.

Sztuka meksykańska jest bardzo różnorodna, artyści poruszają wiele zagadnień, uwzględniają różne okresy historii. Pokazują czasy pełne zaburzeń, walk wewnętrznych, rewolucję chłopeską i wreszcie tworzenie się i umacnianie niepodległego państwa. W sztuce meksykańskiej wyłonić można kilka nurtów. Skomplikowane, awanturnicze, pełne niepokoju przedrewolucyjne i rewolucyjne stosunki panujące w Meksyku wpłynęły na wytworzenie się nurtu zasadniczego. Silnie zróżnicowana ludność Meksyku mająca w sobie krew indiańską, hiszpańską, meksykańską, a nawet kaukaską posiadała idee i pojęcie odpowiadające mieszaninie krwi.

W sztuce meksykańskiej, jak pokazuje dzisiejsza wystawa zdecydowanie przeważa myśl społecznie postępową. Burzliwe, kosmopolityczne tendencje zostały przewyżnione dziś sztuką realistyczną, ludową w treści, narodową w wyrazie artystycznym.

Sztuka Meksyku jest silna, dynamiczna, w bardzo wielu obrazach uderza prostota, oszczędność środków w wypowiedzaniu głębokich treści. Uderza też nieraz jej kółturność, brutalność. Malarstwo cechuje silny realizm, odczuwa się tu wyraźnie wpływ grafiki. Nic zresztą dziwnego — prawie przez cały XIX wiek sztuka meksykańska szła w tym właśnie kierunku, a dzisiejsi artyści-malarze są też najczęściej grafikami-plakacistami lub ilustratorami książek. Graficzność to jedna z charakterystycznych cech malarstwa meksykańskiego.

Dwoma wyraźnymi innymi cechami tego malarstwa jest silna rzeźbiarskość form, granicząca nie raz z kubizmem i jego barwność. Barwa meksykańskich obrazów ma w sobie coś z bajecznie kolorowej sztuki ludowej — nam, Europejczykom przywodzi na myśl nazwi-

ska takich artystów jak Gauguin lub Matisse, barwa ta jest jednak całkowicie własnością artystycznej odrębności meksykańskich artystów.

Większość współczesnych artystów meksykańskich interesują codzienne zajęcia ludności, jej praca, zabawa, obrzędy. Zwróćmy tu uwagę na świetne grafiki Mondeza „Zbiór bawelny”, „Orząc”, „Na karuzeli” i „Walka kogutów”, a z malarstwa na doskonałe obrazy O'Higginsa „Człowiek XX w.”, „W cukrowni” i inne. Bardzo interesująca jest egzotyka meksykańskiego kontynentu. Oto idziemy przez świetny kolorystycznie „Pejzaż meksykański (Lopez), odwiedzamy barwny „Rynek w Teriultan” (Mora), podziwiamy „Kiosk z owocami” (Costa) jakich nigdy nie widzieliśmy na oczy, wychodzimy znowu w piękny górski krajobraz, oglądając „Drzewo” i „Siew” (Nogret). Dalej spotykamy typy meksykańskiej ludności, sympatyczną „Na-Kin”, i Matkę karmiącą („Macierzynstwo” Anguiano), przepysznie kolorowo ubraną „Dziewczynkę w czerwieni” (Costa), piękną Meksykankę z gołębkiem — „Gołąb” (Garribay) i wreszcie narodowego bohatera meksykańskiego — „Zapata”.

Lecz nie tylko radość i piękno oglądamy wędrując po wystawie — wielu artystów dziś jeszcze pokazuje straszne oblicze wojny i okrucieństwo śmierci. Wstrząsający jest w swej wymowie obraz „Ojciec nasz, Jezu Chryste”, przedstawiający dwie modlące się kobiety.

W tragicznych czasach wojny i zamieszek można szukać źródła owej makabryczności, upiorności i niesamowitego nastroju, spotykającego dziś w meksykańskiej sztuce. Przykładem choćby głośny, wielki obraz Siqueirosa „Nasze czasy” — ogromne ręce człowieka z niedającą się odgadnąć twarzą, zdają się wychodzić ku widzowi. — Ręce te niepokoją — niewiadomo czy za dają, rozkazują czy proszą. Z innych obrazów wymienimy makabryczną „Wiedźmę” Camarena, „Estetów imperializmu”, Silva, „Meksyk tubyćców” Roberta Berdecio i wreszcie „Raniony stół” Fridy Kahle — dzieło sparaliżowanej artystki, przedstawiający w drastyczny sposób jej własną tragedię. Podobne wrażenie odnosi się oglądając grafikę. Niech tu tytuły niektórych prac mówią same za siebie: „Kuma zabija kumę”, „Śpiewający szkielec”, „Samobójstwo w teatrze”, „Opętany przez diabła”, „Córka za bija rodziców”, „Chłop powieszony”, „Rozstrzelanie” i inne.

Mimo wielkiej odrębności i indywidualności współczesnej sztuki Meksyku odnajdujemy w jej wcześniejszym okresie wpływy malarstwa europejskiego lub tendencje kosmopolityczne. Wymieńmy tu chociaż impresjonistyczny obraz Clausella „Kanał św. Anny” i „Dołina Meksyku” Velasco lub obraz Guerrero „Stolica i półkolonia”,

W wielu wypadkach obok obrazów o barwach nie stonowanych, kontrastowych, nieraz rażących, spotykamy dzieła o pięknej, dojrzałej harmonii barwnej, bardzo interesujące kolorystycznie. Przykładem niech będzie wspomniana już „Na-Kim” Auguiano, „Głowa chłopca ze szczepu Zoque” Berdecio, „Wielka sobota” Diaza, „Gołębka”, Galwana, „Pejzaż” Lopeza, „W cukrowni” O'Higginsa i „Portret Hidalgo” malowany przez Alfredo Zalco.

Jeszcze jednym radosnym momentem wystawy jest pokazanie przez artystów przejawów głęboko zakorzenionego w Meksyku chrześcijaństwa. Przykładami będą tu wspomniane, dramatyczną scenę przedstawiający obraz „Ojciec nasz, Jezu Chryste” Goitia, „Brat zakonu św. Michała”, „Zaduszki” i „Adam i Ewa”. Szczególnie dużo dzieł o tematyce religijnej wystawiono w dziale grafiki: od XVI do XIX wieku: „Zdjęcie z krzyża”, „Dzieciątka i św. Anna”, „Najświętsza Paniątka z Dzieciątkiem”, „Sąd Ostateczny”, „Via Crisic”, „Ecce Homo”, „Michał Archanioł”, „Św. Bernard” i in.

Mówiąc o współczesnej sztuce Meksyku nie można nie powiedzieć choć jednym zdaniem o malarstwie ściennym, reprezentowanym na obecnej warszawskiej wystawie przez wielkie zdjęcia-pianse i przez zrozcza wyświetlane w sali Zachęty. W monumentalnych wizjach ściennych ogromnych nowoczesnych gmachów publicznych, szkół i fabryk, zobaczyć można każdą dziedzinę życia meksykańskiego. Meksykańskie malarstwo ścienne jest osiągnięciem artystycznym na skalę światową, dająca się dzięki swej odrębności i wielkości porównać ze sztuką Egiptu czy Persji.

W sumie wspaniałą sugestywną, pełną odrębności wyrazu stylowego wyjątkowo interesującą sztukę Meksyku postawić można w rzędzie najwybitniejszych osiągnięć plastycznych obecnej doby. Wystawa sztuki meksykańskiej jest niecodziennym przeżyciem estetycznym, urzekającym pasją twórczą i pozostawiającym silne wrażenie.